

**Tomasz Andrzej Nowak**

Muzeum Regionalne im. S. Sankowskiego w Radomsku

## SPOŁECZNOŚĆ WIELUNIA W PIERWSZEJ POŁOWIE XVI W.

W skali kraju Wieluń był miastem średniej wielkości, natomiast wśród miast wielkopolskich Jacek Wiesiołowski klasyfikuje je jako miasto duże. W omawianym okresie należał do tzw. II kategorii miast. W 1520 r. tak sklasyfikowane zostało jako jedyne z ówczesnego województwa sieradzkiego<sup>1</sup>.

Liczba mieszkańców miasta mogła się zamykać w przedziale 2000-2200 osób. Obliczenia te oparłem na wielu czynnikach: zestawienia spisów podatkowych z lat 1514-1526, napływ nowych mieszkańców (średnio ok. 9,5 osoby<sup>2</sup>, osoby przyjęte do prawa miejskiego stanowią 27% wszystkich zidentyfikowanych mieszkańców miasta), liczbę osób w gospodarstwie domowym wraz z krewnymi (7-8 osób), służbą (w przeciętnym domu rzemieślniczym na służbę przyjmowano 1-2 osoby), czeladnikami i uczniami<sup>3</sup>. Ponadto uwzględniłem rodziny bezdzietne (mogło być ich nawet 5%)<sup>4</sup>, duchowieństwo, liczbę parceli w obrębie miasta (200-220)

---

\* Artykuł stanowi skróconą wersję rozdziału pracy doktorskiej T. A. Nowaka pt. *Socjotopografia Wielunia w I połowie XVI w.* przygotowywanej pod kierunkiem prof. Andrzeja Stroynowskiego.

<sup>1</sup> J. Wiesiołowski, *Sieć miejska w Wielkopolsce w XIII-XVI wieku. Przestrzeń i społeczeństwo*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1980, nr 28, z. 3, mapa 4 i 5, s. 385-399; tenże, rec. *Urszula Sowina, Sieradz. Układ przestrzenny i społeczeństwo miasta w XV-XVI w.*, tamże, 1993, nr 2, s. 330-335.

<sup>2</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986, s. 117, 132, 247, 392. Średnia taka jest zbliżona do ustaleń dla innych miast podobnej wielkości, np. Biecha czy Sieradza (9,9 osób rocznie). Przeważająca większość nowoprzybyłych nie pojawia się już w źródłach i wpis mówiący o przyjęciu ich w poczet mieszczan wieluńskich jest jedynym śladem. Cokolwiek więcej można powiedzieć o samej rodzinie (ok. 4,5% zidentyfikowanych mieszkańców).

<sup>3</sup> Niewiele można powiedzieć o samej rodzinie. Przeciętnie małżeństwa w Wieluniu posiadały troje dzieci. Liczba potomstwa oczywiście odnosi się tu tylko do tych dzieci, które weszły w życie dorosłe, a co za tym idzie są zapisane w źródłach. Rzeczywista dzietność rodziny wieluńskiej nie jest znana.

<sup>4</sup> M. Bogucka, *Rodzina w polskim mieście XVI-XVII w. Wprowadzenie w problematykę*, „Przegląd Historyczny”, 1983, t. 74, z. 3, s. 498; A. Bartoszewicz, *Kobieta w małym mieście późnego średniowiecza (w*

oraz domostwa na przedmieściach. Domostwa miała tu biedota, ale i najbogatsi mieszkańcy miasta. Obok siebie spotykamy np. biednego garncarza i bogatego dziedzicznego wójta wieluńskiego<sup>5</sup>. Przedmieszczanie (mogło tu mieszkać ok. 30 rodzin<sup>6</sup>) stanowili 3,5% wszystkich zidentyfikowanych przeze mnie mieszkańców Wielunia.

Liczba mieszkańców miasta wzrastała okresowo podczas jarmarków, zjazdów duchowieństwa (np. w 1514 r. odbył się synod diecezjalny<sup>7</sup>) czy sejmików, wizyt dworów arcybiskupa i króla. Przeciętnie podczas jednego jarmarku do miasta przybywało ok. 210 wozów<sup>8</sup>. Jeśli przyjmiemy, że do obsługi każdego z nich zatrudniony był przynajmniej jeden człowiek, to liczba przybyszów do miasta wzrastała o ok. 10% ogółu mieszkańców miasta.

Podstawową komórką społeczną jest rodzina, która stanowiła nie tylko najważniejszy element społeczny, ale także łączyła jednostkę ze zbiorowością oraz spełniała rolę organizacyjno-opiekuńczą wobec swych członków, a w niektórych przypadkach była też komórką produkcyjną<sup>9</sup>. Niezbędnym elementem małżeństwa<sup>10</sup> były posag i wiano, których kwoty wiele mogą powiedzieć o pozycji majątkowej i społecznej małżonków. Najwyższe kwoty posagów wypłacano w małżeństwach mieszczańsko-szlacheckich (sięgały one 50 grzywien czy 100 florenów)<sup>11</sup>. Wraz

światle ksiąg miejskich Sieradza, Szadka, Warty i Łodzi), „Rocznik Łódzki”, 1996, t. XLIII, s. 47.

<sup>5</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Księgi miejskie, Wieluń 1 (dalej: KMW), k. 11, 25v, 41, 164v.

<sup>6</sup> AGAD, KMW 1, k. 132v-133, 153v, 233v.

<sup>7</sup> *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. III, cz. I. *Acta iudiciorum ecclesiasticorum dioecesis Plocensis, wladislaviensis et Gneznensis (1422-1533)*, Kraków 1908, nr 796.

<sup>8</sup> T. Grabarczyk, T. Nowak, *Rzemiosła i cechy*, [w:] *Wieluń. Dzieje miasta do 1792 roku*, pod red. A. Szymczak, t. I, Łódź-Wieluń 2011, s. 195.

<sup>9</sup> M. Bogucka, *Rodzina w polskim*, s. 495. Współcześnie rodzinę definiuje się jako rodzinę biologiczną, wyodrębnioną spośród ludności przebywającej w gospodarstwie domowym. Stanowią ją para małżeńska z dziećmi lub bez nich, bądź też jedno z rodziców z dziećmi. Za dzieci uważa się natomiast potomstwo w każdym wieku, ale będące stanu wolnego – J. K. Janczak, *Dom, gospodarstwo i rodzina wiejska w Wieluńskim u schyłku XVIII stulecia*, [w:] *Celem nauki jest człowiek... Studia z historii społecznej i gospodarczej ofiarowane Helenie Madurowicz-Urbańskiej*, pod redakcją Piotra Franaszka, Kraków 2000, s. 124.

<sup>10</sup> Ciekawym zagadnieniem są kwestie związane z zaręczynami, ich zrywaniem i ponoszonym w związku z tym kosztami. Zdarzały się też sytuacje, że mieszczenie zwracali się do sądów kościelnych o unieważnienie zawartych małżeństw – zob. Archiwum Diecezjalne we Włocławku (dalej: ADWł), Akta Konsystorza Wieluńskiego (dalej: AKW) 3, k. 366, 506v (343v), 509v (346v); K. Skubała, *Oficjalat okręgowy w Wieluniu w wiekach XV-XVI*, Częstochowa 1981, s. 225 - niepublikowana praca doktorska napisana na Wydziale Prawa Kanonicznego KUL pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Jerzego Grzywacza, s. 152-154, 156; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy do początków XVI wieku. Biogramy*, Łódź-Wieluń 2008, nr 55, 66, 74, 266, 321, 466, s. 86, 90, 92, 148, 162, 203, 236, 251.

<sup>11</sup> Najwięcej było tych w zamykających się w kwotach 10-20 grzywien. W pozostałych przypadkach

z posagiem określano zabezpieczenie dla żony, czyli wiano. Przeważnie było ono tej samej wartości co posag i zabezpieczano je na majątku męża (czasami to kobiety zapisywały pewne kwoty swym mężom). Wiano stanowiło podstawę utrzymania kobiety w przypadku śmierci męża, bowiem głównymi spadkobiercami jego majątku były dzieci. Wdowa powinna nawet opuścić dobra męża. W momencie owdowienia kobiety mogły swobodnie dysponować swoją częścią majątku, zwłaszcza gdy chodziło o dobra odziedziczone po rodzicach lub poprzednim małżeństwie.

Wobec upośledzenia prawnego kobiet, dopiero wdowieństwo pozwalało im na pewną swobodę<sup>12</sup>. Wśród osób, które zidentyfikowałem kobiety stanowiły nieco powyżej 28% świeckich mieszkańców miasta, natomiast w odniesieniu do ogółu stanowi to 26%. W znacznej większości informacje o kobietach to przede wszystkim pojedyncze wzmianki o czyjeś córce, żonie czy siostrze. Oczywiście nie oznacza to, że kobiety nie występowały samodzielnie. Ich niezależność dobrze widać w spisach podatkowych, gdzie niektóre pojawiają się nawet przez 10 lat.

Życie w społeczności, czyli w grupie większej liczby osób, wymaga wypracowania sposobów identyfikacji człowieka. Funkcję tę spełnia imię, ale przy ograniczonej (przede wszystkim tradycją) ilości imion do wyboru pojawiały się przydomki i wreszcie dziedziczne nazwiska<sup>13</sup>. Czasami wystarczało charakterystyczne imię i nielicznie reprezentowany zawód, np. złotnik Feliks, złotnik Erazm, rajca Augustyn<sup>14</sup>. W innym przypadku w przydomku widzimy odzwierciedlenie miejsca pochodzenia: Jakub Czech, z Niemiec – Wojciech Almany, Marcin Toruński<sup>15</sup>. Impulsem do nadawania przydomków/przezwoisk bywały często cechy zewnętrzne lub wewnętrzne człowieka, przy czym warto zaznaczyć, że często były to określenia nacechowane ujemnie<sup>16</sup>. Są to tzw. nazwiska odapelatywne (np. Marcin Gawronek,

---

mowa o sumach liczonych w grzywnach rzędu 3, 5, 6, 18, 32, 40. Posagi florenowe zdarzały się w małżeństwach ze szlachciankami.

<sup>12</sup> H. Samsonowicz, *Kobiety w miastach późnego średniowiecza*, [w:] *Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 165-167; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w II poł. XVI i w XVII w.*, Warszawa 1995, s. 22, 35-40; A. Bartoszewicz, *Kobieta w małym mieście*, s. 41-42; U. Sowina, *Wdowy i sieroty w świetle prawa w miastach Korony w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce, część 1. od średniowiecza do wieku XVIII*, pod red. M. Dąbrowskiej i A. Klondera, Warszawa 2002, s. 17, 20-22; C. Kuklo, *Kobieta w życiu społeczno-gospodarczym miast Polski przedrozbiorowej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2003, nr 3 (207), s. 394.

<sup>13</sup> S. Grzybowski, *Nazwisko i jego stałość w dawnym prawie polskim*, „Onomastica”, 1957, z. 1, s. 490-491; J. Bubak, *Z problematyki kształtowania się nazwiska polskiego (na materiale z Sądecczyny XV-XVIII w.)*, „Poradnik Językowy”, 1980, z. 9-10, s. 469-476 - podają za M. Czaplicka-Niedbalska, *Nazwiska mieszkańców Bydgoszczy od II poł. XVIII w.*, Bydgoszcz 1996, s. 10-11.

<sup>14</sup> AGAD, KMW 1, k. 18v, 74-74v;83; KMW 2, s. 314-315.

<sup>15</sup> AGAD, KMW 1, k. 210,204v, 227v-228; KMW 2, s. 420, 508; KMW 3, s. 315, 852-853; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wielunińscy*, s. 63.

<sup>16</sup> W. Taszycki, *Polskie nazwy osobowe*, Warszawa 1924, s. 12 - przedruk: „Rozprawy i Studia Polo-

Jan Gąska, Mikołaj Gołąb). Pojawiają się też nawiązujące do części ciała (Michał Wątróbka, Andrzej Wąs i prawdopodobny jego syn Tomasz Wąsaczek/Wąsek, Maciej Żołądek, Jakub Noga, Jan Kolano). Znane są także przykłady, gdzie obok nazwiska używano również przydomku, tak jak to miało miejsce w przypadku Barbary Pruszykowej zwanej Kęsa<sup>17</sup>. Istnieje też grupa nazwisk utworzonych od imion. W przypadku mężczyzn były to imiona ich ojców (Grzegorz zwany Grzegorzek, Maciej Kacper, Stanisław Augustinecz), a kobiet – ich mężów (Agnieszka Matuszowa). Wiele o samym człowieku mówią przydomki i przezwiska nadawane mu przez społeczność, której był członkiem. Przeważnie, w zamyśle ich autorów, miały mieć charakter prześmiewczy, złośliwy, ale czasami mogły mieć także charakter życzeniowy (Mikołaj Hardy, Tomasz Niedbały, Maciej Skąpski, Marcin Krzywonos, Bartłomiej Łysy zwany Oszustkiem). W analizowanym materiale źródłowym można znaleźć także przykłady przejmowania nazwiska od teścia, ojczyma. Bywało i tak, że przejęciu ulegało nazwisko wdowy. Tak stało się w przypadku Katarzyny Nyrzyny (wdowy po Marcinie Nerka), która ponownie wyszła za mąż za Piotra, występującego później z nazwiskiem Nyrka.

Najpopularniejszym imieniem męskim był Jan (16,5%), Maciej (11,4%), Stanisław (9,3%), Wojciech (7,7%), Marcin (6,3%), Jakub (6,7%), Piotr (5,3%), Andrzej (5,1%), Mikołaj (5,1%), Michał (3,5%), Bartłomiej (3%)<sup>18</sup>. W użyciu było znacznie mniej imion kobiecych. Dominowały: Anna (21,7%), Zofia (11,7%), Dorota (10,3%), Jadwiga (8,8%), Agnieszka (8,4%), Katarzyna (8,6%), Małgorzata (7,3%), Elżbieta (5,9%), Regina (3,8%), Barbara (2,8%), Urszula (2,1%)<sup>19</sup>. Nie widać dominacji imion, które mogły być wybierane ze względu na patronów miejscowych kościołów. Wybór imienia był bardzo subiektywny, mógł uwzględniać tradycje rodzinne obojga rodziców, popularność danego świętego w okolicy oraz napływ mieszczan z innych ośrodków, gdzie mogły przeważać inne czynniki<sup>20</sup>. Najpopularniejsze imiona kobiece pokrywały się z najczęściej używanymi imionami z innych miast województwa sieradzkiego. Wyjątkiem jest tu jedynie brak imion słowiańskich<sup>21</sup>.

nistyczne”, 1968, t. IV, s. 21-40; J. Bubak, *Proces kształtowania się polskiego nazwiska mieszczańskiego i chłopskiego*, Kraków 1986, s. 43-44.

<sup>17</sup> AGAD, KMW 2, s. 518-519; KMW 3, s. 496. „Kęsy” może oznaczać krótki, niedługi, szczupły (M. Czaplicka-Niedbalska, *Nazwiska mieszkańców*, s. 178).

<sup>18</sup> Poniżej 3% Walenty, Tomasz, Grzegorz, Wawrzyniec, Szymon, Sebastian, Feliks, Aleksy, Kacper, Wacław, Łukasz, Błażej, Gabriel, Franciszek, Benedykt, Ambroży, Krzysztof, Baltazar, Witek, Urban, Mateusz. Poza tym sporadycznie występują: Adam, Adrian, Daniel, Dawid, Filip, Erazm, Joachim, Klemens, Hieronim, Serafin, Leonard, Jarosław.

<sup>19</sup> Poniżej 2% Gertruda, Magdalena, Ewa, Helena, Justyna, Ludomilla, Beata, Marta, Łucja, Halystka, Zuzanna, Maria (Marusza), Róża.

<sup>20</sup> J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1997, s. 105-112.

<sup>21</sup> A. Bartoszewicz, *Kobieta w małym*, s. 50-51.

Kolejnym zagadnieniem, które zaledwie można naszkicować, to długość życia. Przeciętna długości występowania w źródłach to 29 lat, a przy uwzględnieniu wieku dojrzałego (15 lub 21 lat) można przyjąć, że wielunianie dożywali 44 i 51 lat. Pewnym uzupełnieniem danych na ten temat mogą być ustalenia archeologów, odnoszące się jednak ogólnie do okresu staropolskiego<sup>22</sup>.

W omawianym okresie miasto miało charakter typowo polski. Wyjątkiem będzie tu ludność żydowska<sup>23</sup> oraz nielicznie osiedlający się obcokrajowcy, którzy jednak albo szybko opuszczali miasto albo asymilowali się. W Wieluniu po raz pierwszy Żydzi wspomniani są w mieście w 1537 r., kolejni znani są z 1559 i 1561 r.<sup>24</sup> W drugiej połowie XVI stulecia w mieście mieszkało już kilka rodzin żydowskich, pomimo nadania miastu przywileju (1566) zabraniającego im osiedlać się tu

<sup>22</sup> B. Łuczak, *Charakterystyka biologiczna ludności Wielunia żyjącej w czasach nowożytnych (na podstawie szczątków kostnych z kolegiaty)*, [w:] *Między północą a południem. Sieradzkie i Wieluńskie w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych. Materiały z sesji naukowej w Kościerzynie koło Sieradza (4-6 grudnia 1991 r.)*, pod red. T. J. Horbacza i L. Kajzera, Sieradz 1993, s. 329-346. Na podstawie znalezisk ludzkich szczątków z wieluńskiej kolegiaty, do których dotarto podczas badań archeologicznych w 1989 i 1990 r., B. Łuczak dokonał charakterystyki biologicznej szczątków. Ze względu na miejsce pochówku wnioskuję, że osoby te należały do miejscowej elity, a być może także były mieszkańcami okolic Wielunia. Zidentyfikowano 75 szkieletów mężczyzn, kobiet i dzieci. Wyniki badań ukazują, że przeciętna długość życia wynosiła ok. 30-40 lat. Zaledwie w 9 przypadkach wiek zmarłych był poniżej 30 lat. Natomiast później starości, tzn. powyżej 60 lat dożyło 6 osób. Choć są to dane szczątkowe, w jakiś sposób pozwalają na zobrazowanie tego zagadnienia. Wśród schorzeń, na jakie cierpieli mieszkańcy miasta, na pierwszym miejscu są powikłania związane z aparatem żucia, dalej były schorzenia zapalne i guzopodobne oraz anomalie rozwojowe i wrodzone kośćca. Warunki życia odbijają się na osiąganym wzroście. Według cytowanych ustaleń wśród mężczyzn dominowali osobnicy średni (165-169 cm) – 12 przypadków oraz niskorośli (do 164 cm) – 8 przypadków; natomiast do grona wysokich (powyżej 170 cm) zaliczono tylko 2 mężczyzn. Nieco inaczej dane te kształtowały się w przypadku kobiet. Wśród nich dominowały sylwetki wysokie (powyżej 158 cm) – 12 przypadków, średniego wzrostu (153-157 cm) było 6 kobiet oraz 5 niskiego (do 152 cm). Mężczyźni dożywali dłuższego wieku niżeli kobiety, które przeważnie umierały w wieku rozrodczym (15-40 lat), na co wpływ miały złe warunki podczas ciąży i porodu.

<sup>23</sup> W mieście żyły w tym czasie także osoby określone mianem Cygan (AGAD, KMW 1, k. 12v; KMW 2, s. 106, 134-135, 177-178; KMW 3, s. 278, 654-655, 673-674, 784; T.A. Nowak, *Przyjęcia do prawa miejskiego w Wieluniu w latach 1540-1569*, „Rocznik Wieluński”, 2007, t. 7, s. 75, 81, 87, nr 36, 172, 283). Lech Mróz jest skłonny przypisywać je do nacji romskiej (*Dzieje Cyganów-Romów w Rzeczypospolitej XV-XVIII w.*, Warszawa 2001). Wydaje się jednak, że należy być w tej kwestii bardzo ostrożnym. Wykonywane przez nich zawody odbiegają od typowych zajęć Cyganów w ówczesnej Europie (na ten temat zob. B. Geremek, *Cyganie w Europie średniowiecznej i nowożytnej*, „Przegląd Historyczny”, 1984, t. LXXV, z. 3, s. 569-569). W omawianych przypadkach mamy raczej do czynienia nie z Romami a z przydomkami (zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. III, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968, s. 718).

<sup>24</sup> AGAD, KMW 4, s. 271, 397; KMW 5, k. 37, 136v-137; KMW 6, s. 803; KMW 7, k. 106v, 134-134v, 224v; KMW 10, k. 51v, 82, 90, 109; T. A. Nowak, *Przyjęcia*, s. 84, nr 221, 222; Z. Guldon, J. Wijaczka, *Skupiska i gminy żydowskie w Polsce do końca XVI wieku*, „Czasy Nowożytne”, 2008, t. XXI, s. 182.

(w 1581 r. przywilej ten potwierdzono)<sup>25</sup>. Żydzi mogli więc w tym czasie stanowić zaledwie niewielki odsetek mieszkańców. Funkcjonowanie w mieście Żydów automatycznie powodowało kolejny podział w społeczności, czyli różnice religijne. Społeczność żydowska bywała grupą najbardziej wyodrębnioną i najmniej podatną na integrację, na co wpływ miała religia, obyczaje i język. Nie zagrażali mieszkańcom swą liczbą, możliwościami gospodarczymi czy kulturowymi. Pomimo tego jednak ich pojawienie się i udane próby osiedlania się powodowały pewien ferment w społeczności miasta.

Podziały istniały również w łonie samych chrześcijan. Początki XVI w. to rozwój luteranizmu. Miasto graniczyło z Niemcami, funkcjonował w nim klasztor augustianów. Istniały więc solidne podstawy do przyjmowania nowinek religijnych, a przynajmniej ich znajomości. Źródła nie podają jednak informacji na temat podatności mieszczan na nowe nurty. Luteranizmowi miał sprzyjać ks. Stanisław Miko, będący w 1529 r. jednym z altarzystów. Na wzmożoną działalność instygatora w oficjalacie w związku z rozprzestrzeniającym się luteranizmem zwraca uwagę ks. Krzysztof Skubała, ale nie podaje konkretnych przykładów. Subkolector świętopietrza skarżył się w 1560 r. na niedbałość urzędników królewskich wobec osób, które przeszły na luteranizm i odmawiały opłat na rzecz Kościoła<sup>26</sup>.

Miasto to miejsce, gdzie spotykały się wszystkie stany ówczesnej Rzeczypospolitej. Nowi obywatele miasta rekrutowali się z samego mieszczaństwa, ale także spośród chłopów i szlachty. Najmniej można powiedzieć o chłopach, dla których w przeważającej części osiedlenie się na stałe w mieście było awansem społecznym i szybko zapominali o swoim pochodzeniu. Najczęściej nie przynosili ze sobą dużego kapitału, pozwalającego na zakup nieruchomości, otwarcie warsztatu, czyli w konsekwencji uzyskania silnej pozycji w społeczności miasta. Po kilku czy kilkunastu latach właściwie trudno jest rozpoznać, że dany człowiek był jeszcze niedawno chłopem<sup>27</sup>.

Inaczej było ze szlachtą, która dłużej utrzymywała kontakty z poprzednim środowiskiem. W wielu przypadkach trudno będzie dziś dojść, które z rodzin miały

---

<sup>25</sup> A. Młyńska, *Sumariusz praw i przywilejów miasta Wielunia z 1781 r.*, „Rocznik Wieluński”, 2008, t. 8, s. 168-169; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Ludność miasta*, [w:] *Wieluń. Dzieje miasta*, s. 145.

<sup>26</sup> ADWł, AAG, AKW 3, k. 300 (316); T. Gromnicki, *Świętopietrze w Polsce*, Kraków 1908, s. 438; A. Kopysta, *Studenci z parafii kolegiackiej w Wieluniu na Uniwersytecie Krakowskim w latach 1400-1642*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, 1986, t. 14, s. 385; K. Skubała, *Oficjalat*, s. 140; W. Szczygielski, *Dzieje ziemi wieluńskiej*, Łódź 1969, s. 116-122; W. Patykiewicz, *Archidiakoniat wieluński*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne”, 1957, nr 12, s. 497-501.

<sup>27</sup> G. Jawor, *Ludność chłopska i społeczności wiejskie w województwie lubelskim w późnym średniowieczu*, Lublin 1991, s. 83. Tematyce związków chłopów z Wieluniem poświęciłem artykuł pt. *Udział chłopów w życiu Wielunia w pierwszej połowie XVI wieku*, „Zeszyty Wiejskie”, 2012, z. XVII, s. 39-52.

szlacheckie korzenie. Jeśli któryś z przodków osiedlił się w mieście w połowie XV stulecia (kiedy proces ten miał swoją kulminację) żaden ślad w źródłach po tym zdarzeniu mógł już nie pozostać<sup>28</sup>. Przenikanie szlachty do miasta było od XV w. powszechne. Proces ich osiedlania się w miastach to element pewnych przekształceń gospodarczych i społecznych<sup>29</sup>. Na zmianę stanu społecznego decydowali się przedstawiciele zubożałej części szlachty, dla której brakło już ziemi po podziałach rodzinnych lub odziedziczona własność nie pozwalała na utrzymanie się z niej. Pomimo przeprowadzki, często także zmiany zawodu, nie zrywano więzów z poprzednim środowiskiem.

Jedną z form przenikania szlachty do miasta były koligacje małżeńskie. Sprzyjało temu duże rozrodzenie rodzin szlacheckich<sup>30</sup>. Koligacje mieszczan ze szlachtą nie dotyczyły jedynie miejskiej elity. Małżeństwa zawierali zarówno ci najbogatsi, jak i przedstawiciele średnio zamożnych wielunian.

Niewiele wiadomo o profesjach szlachciców-mieszczan w Wieluniu. Przykłady z innych miast pokazują, że mieli kilka dróg wyboru. Jeśli ktoś osiedlił się w wieku dojrzałym, to miał trudności z wyuczeniem się zawodu, musiał więc szukać utrzymania poza rzemiosłem. Często był to handel lub krawiectwo (typowy wybór, profesja uchodziła za jedną z bardziej prestiżowych), niekiedy młynarstwo i wreszcie uprawa ziemi na przedmieściach (niektórzy zachowywali działki w rodzinnych wsiach<sup>31</sup>). Mieszkając w mieście można też było sprawować niższe urzędy w ad-

<sup>28</sup> K. Tymieniecki, *Szlachta-mieszczanie w Wielkopolsce XV w. (1400-1475)*, „Miesięcznik Heraldyczny”, 1936, R. XV, s. 144-153, 161-165, 180-184, R. 16, 1937, s. 2-6, 19-27; zob. także nadbitkę tej pracy: K. Tymieniecki, *Szlachta-mieszczanie w Wielkopolsce XV w. (1400-1475)*, Warszawa 1937 (w niniejszej pracy posługuję się tym wydaniem), s. 35; T. Jurek, *Mikrokosmos prowincjonalny. Nad najstarszą księgą miejską Ponieca z przełomu XV i XVI wieku*, [w:] *Aetas media aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, pod red. H. Manikowskiej, A. Bartoszewicz, W. Falkowskiego, Warszawa 2000, s. 50. T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wielunińscy*, nr 414, 437, 448, s. 177, 187, 194, 197; A. Szymczakowa, *Uwagi o szlachcie powiatu wielunińskiego w średniowieczu*, „Rocznik Łódzki”, 2007, t. 54, s. 252.

<sup>29</sup> W. Dworzaczek, *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, „Przegląd Historyczny”, 1956, t. XLVII, z. 4, s. 656; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Ludność miasta*, s. 152.

<sup>30</sup> AGAD, KMW 3, s. 420; K. Tymieniecki, *Szlachta*, s. 12; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Miasta*, s. 134; W. Dworzaczek, *Przenikanie szlachty*, s. 670-672, 677; A. Szymczakowa, *Mieszczanie Sieradza w XV wieku. Spisy*, „Sieradzki Rocznik Muzealny”, 1997-2008, t. 11, s. 7; J. Wiesiołowski, *Szlachta w mieście. Przemieszczenia i migracje szlachty między wsią a miastem w Polsce XV wieku*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 1980, nr 27, t. XIV, z. 1, s. 60-61.

<sup>31</sup> KMW 2, s. 29-30, 125-126; KMW 3, s. 498-499; T. Stolarczyk, *Szlachta wielunińska od XIV do połowy XVI wieku*, *Wieluń* 2005, s. 234; T. Nowak, T. Grabarczyk, *Dokument władz miejskich Wielunia w sprawie ugody z arcybiskupem gnieźnieńskim z 1526 r.*, „Rocznik Wieluński”, 2005, t. 5, s. 44; T. A. Nowak, *Przyjęcie do prawa miejskiego w Wieluniu w latach 1514-1535*, „Rocznik Wieluński”, 2006, t. 6, nr 14, s. 46.

ministracji ziemskiej (np. pisarza grodzkiego<sup>32</sup>) lub kościelnej (np. faktora dworu arcybiskupiego) i w ten sposób zachować więzy ze światem szlacheckim. Niektórzy łączyli posadę urzędniczą z dzierżawą wsi<sup>33</sup>. Wyraźnym śladem pochodzenia szlacheckiego jest posługiwanie się odpowiednim przymiotnikiem przy nazwisku, choć nie zawsze kancelaria umieszczała stosowne określenie w dokumentach. Niekiedy używano dowolnie określenia *famatus*, a niedługo potem *nobilis ac famatus*, bądź *famatus*, a następnie znowu *nobilis*<sup>34</sup>. Natomiast kancelarie ziemskie bardzo skrupulatnie przestrzegały przynależnej tytulatury i odnotowywały koligacje rodzinne spoza stanu szlacheckiego.

Według moich obliczeń szlachta mogła sięgać niespełna 5% wszystkich zidentyfikowanych mieszkańców miasta. Wśród mężczyzn odsetek sięgał 3,5%, natomiast u kobiet 5%. Większa liczba kobiet szlacheckiego pochodzenia świadczy o częstym wchodzeniu mieszczan w koligacje małżeńskie ze szlachciankami.

Kolejnym stanem społecznym było duchowieństwo. Jak pokazują badania kler niższego stopnia przede wszystkim rekrutował się z najbliższej okolicy, z terenu własnego dekanatu<sup>35</sup>. Liczba duchownych w mieście zależała od jego wielkości i znaczenia w strukturach Kościoła. Rola Wielunia w administracji kościelnej znacząco wzrosła po przeniesieniu tu kolegiaty z Rudy. Z czasem Wieluń stał się siedzibą oficjała, w mieście swój dwór posiadał także arcybiskup gnieźnieński, znajdowały się tu też dwa klasztory: augustianów i paulinów. Można więc uznać miasto za ważne dla Kościoła. Trudna jest do ustalenia liczba duchownych na stałe związanych z wieluńskimi kościołami. Zagadnienie to podejmowało już kilku badaczy. Liczba księży według różnych obliczeń wahała się od 18 do 25-26<sup>36</sup>. Obsada

<sup>32</sup> AGAD, KMW 1, k. 60; J. Wiesiołowski, *Szlachta w mieście*, s. 57-58; T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska*, s. 196; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Ludność miasta*, s. 152.

<sup>33</sup> ADWł, AKW 3, k. 355, AKW 3/2, k. 497, AKW 5, k. 78,92v; J. Wiesiołowski, *Szlachta w mieście*, s. 59; M. Antoniewicz, *Zamki i ludzie na wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej*, „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, seria Zeszyty Historyczne”, 1993, z. 1, s. 33; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Kościół pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krzyworzece koło Wielunia*, [w:] *Początki architektury sakralnej w Polsce Centralnej, cz. 1 Strońsko-Ruda-Krzyworzecka*, pod red. L. Kajzera, Łódź 2009, s. 174.

<sup>34</sup> AGAD, KMW 1, k. 18v; KMW 2, s. 333, 479-480; KMW 3, s. 394, 460, 758, 475,477-478, 855; T. Stolarczyk, *Szlachta wieluńska*, s. 187.

<sup>35</sup> S. Litak, *Parafie w Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, Lublin 2004, s. 178-180; I. Skierska, *Pleban w późnośredniowiecznej Polsce*, [w:] *Kolory i struktury średniowiecza*, pod red. Wojciecha Fałkowskiego, Warszawa 2004, s. 162-163.

<sup>36</sup> W. Patykiewicz, *Archidiaconat wieluński*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne”, 1957, nr 12, s. 496-497; J. Związek, *Parafie archidiaconatu wieluńskiego w świetle wizytacji arcybiskupa Jana Łaskiego*, [w:] *In honorem Josephi Żuraw. Przyzywanie głębi do kręgu słów, myśli, idei i działań. Księga Jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Józefowi Żurawowi*, pod red. S. Podobińskiego i B. Snocha, Częstochowa 1999-2001, s. 431; S. Zabraniak, *Wieluński ośrodek kościelny w okresie staropolskim*, Lu-



wszystkich wieluńskich stanowisk kościelnych wymagała 29 osób. Ze względu na to, że część kanoników i prałatów nie rezydowała w Wieluniu oraz występowały liczne przypadki łączenia beneficjów, wydaje się więc, że liczbę duchownych świeckich na stałe przebywających w mieście można określić na ok. 20 osób, a zakonników łącznie było od kilkunastu do 20 (daje to 6,6% ogółu rozpoznanych mieszkańców miasta). Wśród duchownych można wyróżnić liczne kategorie księży. Obok 3 prałatur (prepozyt, dziekan, kustosz) i 4 kanonii istniało 7, a potem 8 wikarii, 6 a czasem 7 mansjonarii, z 5 do 6 wrosła też liczba altarii. Istniały też dwie altarie poza miastem. Jedna znajdowała się na przedmieściu, w szpitalu, który nazywany był altarią miejską, a druga w nieodległej wsi Dąbrowa (murowana kaplica kryta gontami). Obok wymienionych duchownych funkcjonowali często ich zastępcy. Prepozyta, dziekana i kustosa zastępował któryś z wikariuszy. Swoich zastępców mieli także mansjonarze. O ile jednak w przypadku wymienionych wyżej funkcji zastępstwa dotyczyły sprawowania urzędów, to w przypadku substytutów mansjonarzy (*substitutus in mansjonaria*) ich zadaniem było wyręczanie w sprawowaniu liturgii, za co otrzymywali zapłatę. Trudno stwierdzić, na ile była to powszechna praktyka<sup>37</sup>. Obok substytutów natknąłem się w źródłach na jeszcze jedną kategorię duchownych, pełniących podobną funkcję jak zastępcy mansjonarzy. Mowa tu o gracialistach, czyli księżach niezwiązanych formalnie z parafią. Wykonywali oni w niej jednak różne funkcje i byli opłacani za konkretną pracę.

Bardzo często dochodziło do łączenia stanowisk i to we wszystkich grupach wieluńskiego duchowieństwa. Prepozyci bywali kanonikami, kustoszami, oficjalami, kaznodziejami, mansjonarzami. Kustosz bywał także wikariuszem, natomiast dziekan pełnił urząd oficjala. Bardzo często drugim stanowiskiem był oficjalat, ale urząd ten pochodził z mianowania i zdarzały się przypadki odwoływania z niego i po jakimś czasie ponownej nominacji<sup>38</sup>. Wikariusze bywali równocześnie altarzystami, inni mansjonarzami, a jeden z duchownych był wikariuszem, altarzystą i mansjonarzem. Ci sami ludzie bywali też plebanami w okolicznych parafiach. Prowadzenie parafii w okolicznej wsi nie musiało kolidować z obowiązkami altarzysty czy mansjonarza w mieście, bowiem odpowiednie nabożeństwa odprawiali w określone dni tygodnia.

blin 2004, s. 103, 115-116; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy*, s. 61-62.

<sup>37</sup> Na przestrzeni omawianych tu dziesięcioleci spotkałem się z kilkoma takimi przypadkami. Natomiast tylko w dwóch mogę cokolwiek o osobach tych powiedzieć. W jednym przypadku (ks. Maciej Drażek) w czasie, gdy występował jako substytut nie pełnił innych funkcji, przestał być (po rezygnacji) wikariuszem i plebanem w dwóch okolicznych wsiach. Być może niektórzy z nich byli księżmi w podeszłym wieku i w ten sposób się utrzymywali. Natomiast ks. Stanisław Babucki, najpierw był substytutem a potem mansjonarzem.

<sup>38</sup> ADWł, AKW 4, k. 176v., 228v.; K. Skubała, *Oficjalat*, s. 84.

Choć zaznaczyć trzeba, że fundatorzy często zobowiązywali ich do rezydowania przy danym ołtarzu.

Duchowni wieluńscy byli typowymi duchownymi swego okresu, z wszystkimi wadami, a więc słabo wykształceni, nadużywający alkoholu, nieprzestrzegający celibatu<sup>39</sup>, biorący udział w bójkach<sup>40</sup>. O poziomie kleru decydowało m.in. ich wykształcenie i przygotowanie do pracy kapłańskiej, które generalnie nie było najlepsze. Kler kształcił się przede wszystkim w szkołach parafialnych, kolegiackich i klasztornych<sup>41</sup>. Solidne wykształcenie posiadali zwłaszcza piastujący wyższe stanowiska, dla których Wieluń był jedną z wielu prebend. Pozytywnie pod tym względem wyróżniają się: Jan Szucz z Poznania, z wykształcenia prawnik po studiach w Rzymie, gdzie przez długie lata pracował w kurii, prepozyt Andrzej Glaber z Kobyлина, profesor astrologii i matematyki na Akademii Krakowskiej (po zakończeniu kariery naukowej i publicystycznej osiadł na stałe w Wieluniu), Jan Więckowski, doktor sztuk i filozofii, magister Maciej Wszolek<sup>42</sup>.

Miasto miało charakter rzemieślniczo-rolniczy. Wielu mieszczan posiadało pola, ogrody i sady, których uprawa uzupełniała ich działalność gospodarczą. Dla innych natomiast jeśli nie było to podstawowe źródło utrzymania, to przynajmniej stanowiło uzupełnienie dla dochodów z pracy zarobkowej podejmowanej u samodzielnym rzemieślników. Główną rolę dogrywało jednak rzemiosło skupione w pięciu branżach: spożywczej, skórzaney, tekstylnej, metalowej i drzewno-

<sup>39</sup> AGAD, KMW 3, s. 157-158, 338-340, 743-744; ADWŁ, AKW 3, 206v (312v); S. Litak, *Parafie*, s. 188, 106-110. Kilka przykładów niewłaściwego postępowania duchownych z okolic Wielunia podaje K. Skubała, *Oficjalat*, s. 188-192, 195-198. W 1552 r. wspomina się Fabiana, syna Stanisława Romani, a 1558 r. ks. Mikołaj Wiśniowski zeznał, że Annie Sołtysikowej, z którą ma dzieci zapisał ogród na Błoniach zwany Postrzygaczowski. Syna Macieja miał także ks. Maciej Drażek, być może z Katarzyną, konkubinią (znaną z 1529 r.), którą nakazano mu oddalić.

<sup>40</sup> ADWŁ, AKW 5/2, 65-66; *Acta capitulorum*, nr 857, s. 355; A. Kopysta, *Studenci*, s. 355; K. Skubała, *Oficjalat*, s. 180; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy*, nr 214, 116, 220, s. 105, 134-136.

<sup>41</sup> S. Litak, *Parafie*, s. 191-192; E. Wiśniowski, *Parafie w średniowiecznej Polsce*, Lublin 2004, s. 160.

<sup>42</sup> ADWŁ, AKW 3/2, k. 570; AKW 4, k. 8v; AKW 5, k. 152; AKW 6, k. 14v, 15v, 65, 87v; AGAD, KMW 1, k. 96-96v; KMW 3, s. 640; J. Łaski, *Liber beneficiorum archidiecezji gnieźnieńskiej*, wyd. J. Łukowski, t. 2, Gniezno 1881, s. 94; W. Patykiewicz, *Archidiaconat*, nr 7, s. 283, nr 8, s. 337-338, nr 10, s. 420; H. Barycz, *Glaber Andrzej*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Wrocław-Kraków-Warszawa 1959-160, s. 28-30; K. Skubała, *Oficjalat*, s. 84 (przyp. 11), 103, 110, 112.; A. Kopysta, *Studenci*, s. 375-376; J. Związek, *Parafia kolegiacka w Wieluniu w świetle wizytacji arcybiskupa Jana Łaskiego*, „Rocznik Wieluński”, 2001, t. 1, s. 58; S. Zabraniak, *Wieluński*, s. 51; J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitarnej gnieźnieńskiej od r. 1000 aż do dni naszych*, t. III, s. 488-489, t. IV, s. 77-80, Gniezno 1883; *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego 1400-1508*, wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, Kraków 2004, s. 572, nr 1500h/424; t. II, s. 541; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy*, nr 84, 273, s. 35, 94, 150; T. A. Nowak, *Glaber Andrzej*, [w:] *Wieluński Słownik Biograficzny*, t. I, pod red. Z. Szczerbika i Z. Włodarczyka, Wieluń 2012, s. 46-47.

budowlanej. Odpowiadały one zapotrzebowaniom mieszkańców miasta i najbliższej okolicy na produkty i usługi konieczne w codziennym życiu. Łącznie były to 22 profesje, skupione w 9 cechach. Do tej liczby należy doliczyć także łaźebników, karczmarzy, szklarzy i innych, trudno uchwytnych w źródłach. Mowa tu o służbie czy pracownikach najemnych, pozbawionych formalnego wykształcenia rzemieślniczego. Nie można zaobserwować dominacji jakiejś jednej profesji. Miasto było nie tylko miejscem produkcji rzemieślniczej, ale także rynkiem zbytu (była tu komora celna, co powodowało zwiększoną liczbę kupców) i miejscem poboru cła. Organizacja targów i jarmarków powodowała czasowy wzrost liczby ludności nawet o ok. 10%. Wieluń uznać więc można za ważny gospodarczo ośrodek dla najbliższej okolicy.

Ton życiu społecznemu i gospodarczemu nadawało grono osób, które można określić mianem miejscowej elity. Niemożliwe jest wyznaczenie w Wieluniu jasnych kryteriów przynależności do tej grupy<sup>43</sup>. Społeczństwo jest tym bardziej stabilne im lepiej potrafi zapewnić swym członkom nie tylko dobrobyt, ale zaspokoić ambicje, potrzebę prestiżu, udziału we władzach lub przynajmniej dać ułudę posiadania władzy. Rolę tę spełniały bractwa religijne i świeckie (np. strzeleckie) ze swą hierarchią i godnościami. Bezpośredni wpływ na zarząd miastem (burmistrz, rajcy i ławnicy) miało grono osób stanowiących 11,3% ogółu zidentyfikowanych mężczyzn (bez duchownych). Natomiast w szerszym ujęciu, uwzględniającym pozostałe kategorie (starsi cechów, bractw religijnych itp.), liczba ta nieco się zwiększa i sięga 12,6% ogółu mężczyzn. Andrzej Wyrobisz podkreśla, że stanowiska takie były elementem łączącym społeczność<sup>44</sup>.

Pewnego trwałego podziału wśród mieszkańców (poza pochodzeniem społecznym) miasta można by się dopatrywać także na tych, którzy posiadali prawo miejskie (było to grono stosunkowo nieliczne) i tych pozbawionych pełni praw miejskich. Innym wyznacznikiem przynależności do dwóch miejskich „światów” mogłoby być miejsce zamieszkania – w obrębie murów lub na przedmieściu. Jakąś odrębność przedmieszczan widać w kilku przykładach, jakie da się zauważyć w procesie analizy źródeł. Symptomatyczne jest, że kościół paulinów (leżący za murami miasta) udzielał kredytów przede wszystkim mieszkańcom przedmieścia. Wokół świątyni znajdował się też cmentarz, z którego korzystali zapewne przede wszystkim obywatele tej części miasta. Koniecznie należy też wspomnieć o fakcie

<sup>43</sup> J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1997, s. 12.

<sup>44</sup> A. Wyrobisz, *Kilka uwag o badaniach nad elitami w miastach Polski przedrozbiorowej (w związku z wydawnictwem: Urzędnicy miejscy, cechowi, braccy i szpitalni Łęczyńskiej do r. 1810. Spisy, opracował Janusz Łosowski, wyd. 2, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, Łęczna 2005, s. 148)*, „Przegląd Historyczny”, 2007, t. XCVIII, z. 1, s. 116.

przytoczonym przez Ryszarda Rosina o powołaniu osobnego pasterza dla bydła przedmieszczan<sup>45</sup>. Wspólnotę widać też przy okazji takich kwestii jak np. opieka nad dziećmi zmarłych. Przykładem niech będzie w 1588 r. podział majątku między dziećmi przedmieszczan Macieja i Jadwigi Paździorka. Wykonawcami testamentu byli mieszkańcy przedmieścia<sup>46</sup>.

Społeczność integrują wspólne płaszczyzny działalności i tu na pierwszym miejscu należy wymienić religijność i jej przejawy. Potrzeby religijne mieszczan zaspokajały dwa kościoły w obrębie murów (fara oraz kościół klasztoru augustianów) oraz kolejne trzy na przedmieściach (kościół pauliński, św. Barbary oraz szpitalny św. Ducha). Kościoły te nie były równorzędne względem siebie. Najważniejszą świątynią był bez wątpienia kościół kolegiacki. Trudno natomiast odpowiedzieć na pytanie o faktyczną rolę pozostałych świątyń dla miejscowej społeczności, np. nie jest znana geneza kaplicy św. Barbary. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że funkcję kościoła dla przedmieszczan pełniła kaplica św. Barbary. Wyznaczanie takich kościołów filialnych dla mieszkańców przedmieść obserwuje się też w innych miastach (Toruń, Chełmno, Elbląg, Sieradz)<sup>47</sup>. Przy kościele paulińskim i kaplicy św. Barbary znajdowały się też cmentarze. Należy się tu zastanowić, czy nie dochodziło tu do swoistych podziałów wewnątrz organizmu parafialnego, na wiernych z miasta i tych spoza jego murów<sup>48</sup>.

Przejawem religijności były fundacje i zapisy na rzecz poszczególnych świątyń, będących świadectwem hojności mieszczan, okolicznej szlachty oraz duchownych. Kościoły i zgromadzenia duchownych (wikariuszy, mansjonarzy) zawsze mogły liczyć na zapisy ze strony duchownych. Zachowały się nieliczne testamenty księży i zawsze w nich część zapisywanych kwot była przeznaczona na rzecz kościołów w mieście, jak i w okolicznych wsiach<sup>49</sup>. Fundacji dokonywano ze względów ambicjonalnych oraz typowo religijnych, ale także by zapewnić prebendy synom mieszczańskim, stąd fundatorami altarii bywali przede wszystkim mieszczanie<sup>50</sup>. Do prywatnych fundacji dochodziło przeważnie pod koniec życia fundatorów,

<sup>45</sup> R. Rosin, *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*, Warszawa 1963, s. 169; tenże, *Siedem wieków miasta Wielunia. Ośrodek zarządzania. Drogi. Rozwój przestrzenny. Ludność*, [w:] *Siedem wieków Wielunia. Studia i materiały*, pod red. R. Rosina, Warszawa-Łódź 1987, s. 37.

<sup>46</sup> AGAD, KMW 3, s. 682-683.

<sup>47</sup> U. Sowina, rec. *Roman Czaja, Socjotopografia miasta Elbląga w średniowieczu*, Toruń 1992, ss. 191, *plany*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1995, R. XLIII, nr 2, s. 277.

<sup>48</sup> Z. Morawski, *Wspólnoty parafialne późnośredniowiecznego Sandomierza*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996, s. 163.

<sup>49</sup> AGAD, KMW 1, k. 32v-33; ADWŁ, AKW 4, k. 223, 224v-227, 276-278, AKW 6, k. 96v-97.

<sup>50</sup> E. Wiśniowski, *Parafie*, s. 105-107, 113; S. Litak, *Parafie*, s. 162, 164; Z. Zyglewski, *Religijność w miastach kujawskich późnego średniowiecza*, [w:] *Ecclesia et civitas Kościół i życie religijne w mieście średniowiecznym*, pod redakcją H. Manikowskiej i H. Zaremskiej, Warszawa 2002, s. 332, 335.

pragnących zapewnić sobie modlitwy u potomnych. Na duże zapisy fundujące ołtarze czy kaplice mogli pozwolić sobie najbogatsi mieszczenie i szlachta. Przejawem religijności osób mniej zamożnych były zapisy drobnych sum na rzecz kościołów lub duchownych<sup>51</sup>. Beneficjentem darowizn był miejscowy kościół św. Ducha na przedmieściach. Spowodowane było to funkcjami społecznymi, jakie sprawował szpital przy tym kościele (opieka nad biednymi). Formalnie była to fundacja kościelna, ale ze względu na jego działalność społeczną, na utrzymanie tej placówkiłożyło też miasto. Najprawdopodobniej instytucja ta była typowym skupiskiem miejskiej biedoty<sup>52</sup>.

Zwiększeniu form pobożności służyły bractwa religijne, powoływane już w średniowieczu. Uważano, że modlitwy w większej grupie wiernych mają większą moc. Bractwa powstawały zarówno dla duchownych, jak i świeckich. Jednym z najstarszych bractw w Wieluniu było bractwo kapłańskie, które powstało być może w pierwszej połowie XV w. W drugiej XVI w. bractwo musiało podupaść lub nawet całkowicie zaprzestać działalności<sup>53</sup>. W 1493 r. erygowano bractwo św. Katarzyny, jak podkreśla ks. Sławomir Zabraniak, było ono najprawdopodobniej jedynym bractwem tego wezwania na ziemiach polskich. Księgi miejskie pozwalają na uzupełnienie powyższych informacji o jeszcze jedno bractwo, noszące wezwanie św. Ducha (1566). Przypuszczać można, że ze względu na wezwanie funkcjonowało

<sup>51</sup> AGAD, KMW 1, k. 32v-33; KMW 2, s. 304, 406-407; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczenie wielunińscy*, nr 41, s. 80.

<sup>52</sup> M. Słoń, *Szpitaly średniowiecznego Wrocławia*, Warszawa 2000, s. 21-22; A. Klonder, *Szpital w dużym mieście wczesno nowożytnym – izolacja czy integracja (zarys problematyki)*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996, s. 137; S. Litak, *Szpitaly w Polsce przedrozbiorowej. Rozwój i problematyka*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce. Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej*, t. LXVI, pod redakcją M. Dąbrowskiego i J. Kruppe, Warszawa 1998, s. 13-31; J. Tyszkiewicz, *Szpitaly w Polsce średniowiecznej. O zakresie problematyki i inne uwagi*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, s. 33-39; J. Jeszke, *Dzieje szpitalnictwa w polskiej historiografii medycznej*, [w:] *Szpitalnictwo w dawnej Polsce*, s. 41-46; P. Staniszewski, *Szpitalnictwo kościelne w archidiecezji łęczyckiej i łowickiej do 1795 r.*, Warszawa 2004; S. Zabraniak, *Wieluński ośrodek*, s. 233-240; A. Młyńska, *Instytucje kościelne*, s. 221-224. W 1522 r. na utrzymanie biednych szpital posiadał środki sięgające 12 grzywien, które pochodziły z posiadanych pól, łąk i domów. Bezpośrednich zapisów darowizn na rzecz kościoła szpitalnego nie ma zbyt wiele, ale o należnościach na rzecz tej placówki często wspomina się przy różnych transakcjach handlowych i kredytowych. Wśród zapisów mamy więc nie tylko donacje testamentowe, ale także oddawanie na rzecz kościoła należnych procentów czy części sum, uzyskanych z transakcji. Kościół szpitalny był w stałym posiadaniu gotówki. Mógł więc sam udzielać kredytów i z uzyskiwanych tą drogą procentów finansować swoją działalność (przykłady na to są też znane w innych miastach). Podobną działalność prowadził kościół kolegiacki, klasztor augustianów i paulinów oraz zgromadzenie wikariuszy.

<sup>53</sup> AGAD, KMW 3, s. 190-191; W. Patykiewicz, *Archidiaconat*, 1958, nr 6, s. 245; S. Zabraniak, *Z dziejów życia religijnego Wielunia. Bractwa religijne przy kościele kolegiackim*, „*Nasza Przeszłość*”, 2007, t. 107, s. 93-95; H. Manikowska, *Religijność miejska*, [w:] *Ecclesia et civitas*, s. 28-29.

ono przy miejscowym szpitalu. Jeśli wieluńskie bractwo działało na podobnych zasadach jak to w Krakowie, to zajmowało się ono nie tyle pomocą najuboższym, co wsparciem doraźnym osób, które znalazły się przejściowo w kłopotach finansowych. Udzielenie zasiłku, czy jak w tym przypadku kredytu, miało zapobiec pauperyzacji członków bractwa. Poza tym można się domyślać, że funkcje religijne w pewnym względzie spełniały cechy rzemieślnicze, o których jednak w tym okresie niewiele można powiedzieć<sup>54</sup>. Udział świeckich w życiu danej parafii nie ograniczał się do uczestnictwa w obrzędach religijnych. Parafianie starali się brać udział w zarządzie finansami parafii<sup>55</sup>.

Istniały też bractwa świeckie. W źródłach zachowały się nieliczne przekazy o istnieniu bractwa kurkowego. Powstało w 1516 r. z inicjatywy starosty wieluńskiego Stanisława z Kurozwęk i władz miasta. Jego istnienie może świadczyć o chęci podniesienia rangi miasta i dążeniu bogatych mieszczan do naśladowania zwyczajów elity kraju. Wydarzeniem w skali całego miasta był konkurs strzelecki urządzany w Wieluniu w oktawie Bożego Ciała, uświetniany ucztą, któremu towarzyszyły przedstawienia teatralne. Za takie przedstawienie zapłacono bakałarzowi w 1589 r.<sup>56</sup>

Z Kościołem związane było ówczesne szkolnictwo. W Wieluniu szkoła działała przynajmniej od XIV w. Szkoła spełniając niezmiernie istotne funkcje społeczne korzystała z zapisów testamentowych. To dzięki takiemu zapisowi w 1533 r. mógł powstać nowy budynek szkolny<sup>57</sup>. Nauczycielami byli duchowni, posiadający minimum bakalaturę, a niektórzy także tytuł magistra (np. Maciej Wszolek). Nauczanie nie było ich jedynym zajęciem. Równocześnie bywali instygatorami w sądzie miejscowego oficjała lub wikariuszami i mansjonarzami, jak to by-

<sup>54</sup> AGAD, KMW 5, k. 308; *Monumenta Historia Dioecesis Wladislaviensis*, Vladislaviae 1912, nr 895, s. 93; H. Zaremska, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie. Studium form społecznych życia religijnego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 39, 106; S. Librowski, *Inwentarz realny dokumentów Archiwum Diecezjalnego we Włocławku. Tom pierwszy: lata 1232-1550*, Włocławek 1994, s. 208, nr 380; S. Zabraniak, *Z dziejów życia*, s. 113.

<sup>55</sup> T.A. Nowak, *Świeccy opiekunowie kościołów wieluńskich w świetle najstarszych ksiąg miejskich*, „Częstochowskie Studia Teologiczne”, 2009, t. XXXVII, s. 110.

<sup>56</sup> AGAD, KMW 2, s. 4-5; KMW 3, s. 50- 51; KMW 10, brak paginacji; J. Dürr-Durski, *O mieszczańskim teatrze renesansowym w Polsce*, „Pamiętnik Teatralny”, 1953, t. 2, z. 3, s. 68-70; T. Olejnik, *Leksykon miasta Wielunia*, Wieluń 1998, s. 43; A. Bołdyrew, *Bractwo strzeleckie w Łowiczu w latach 1518-1794*, [w:] *Niebem i sercem okryta. Studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, pod red. M. Malinowskiego, Toruń 2003, s. 239-241.

<sup>57</sup> AGAD, KMW 6, s. 456; Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. W. Patykiewicza w Częstochowie, sygn. KP 52, s. 41-42; ADWł, AKW 5, k. 51v, 146v; J. Łaski, *Liber beneficiorum*, t. 2, s. 96 W. Patykiewicz, *Archidiakoniat wieluński*, nr 24-31:1957, nr 12, s. 505; S. Zabraniak, *Wieluński ośrodek*, s. 241.

ło w przypadku Wojciecha z Buka<sup>58</sup>. Szkoła ta przygotowała stosunkowo wielu wielunian do dalszych studiów. Według ustaleń Andrzeja Kopysty w XV w. na 49 studiujących wielunian 9 uzyskało tytuł bakałarza (w gronie tym jeden był bakałarzem teologii a drugi prawa kanonicznego) oraz 6 osób zostało magistrami. Do nieco innych ustaleń doszedł ostatnio Antoni Gąsiorowski. Według tego badacza z Wielunia wywodziło się w XV w. 39 studentów, z których 8 było bakałarzami i 6 magistrami. Natomiast badania Andrzeja Kopysty dotyczące XVI w. (lata 1500-1599) pokazują, że do Krakowa po dalszą naukę udało się 44 mieszkańców miasta. Czterech z nich zostało bakałarzami i jeden magistrzem. Liczba uzyskanych stopni świadczy o poziomie szkół miejskich. Według tego kryterium Wieluń wypada dość dobrze. W tabeli sporządzonej przez Antoniego Gąsiorowskiego Wieluń znajduje się na 25 pozycji. Nieco niżej niż Lublin czy Piotrków, ale już na tej samej pozycji co Łęczycza<sup>59</sup>. Oczywiście przedstawione tu dane odnoszą się tylko do krakowskiej uczelni, a przecież wyższe studia można było też ukończyć na uczelniach za granicą, czego mamy zresztą przykład w osobie wielunianina, który studiował w Wiedniu (Marcin z Wielunia)<sup>60</sup>. Studiowano też w innych ośrodkach w kraju. Mowa tu o Akademii Lubrańskiego w Poznaniu, gdzie nauki pobierał Augustyn zw. Rotundusem, który zresztą kontynuował naukę w Wittemberdze<sup>61</sup>.

Poziom wykształcenia społeczeństwa miasta, zarówno samych mieszczan, jak i osób, które przybyły tu z zewnątrz, miał wpływ na ogólny poziom i zróżnicowanie życia kulturalnego<sup>62</sup>. O umiejętności pisania w Wieluniu mam informacje z ksiąg miejskich. Wpisów do nich dokonywali nie tylko etatowi pisarze, ale także członkowie władz miejskich. Niestety, nie sposób stwierdzić, jak kwestia ta wyglądała procentowo, ilu mieszczan rzeczywiście potrafiło pisać i czytać. Potrzeba obcowania ze słowem pisanim nie kończyła się na sprawach związanych z handlem i sądownictwem. Posiadam przykład, co prawda tylko jeden, że w Wieluniu interesowano się też czytelnictwem. W 1485 r. ks. Jan Kadłubski domagał się od Petroneli Teplikowej zwrotu książki (modlitewnika?). Najwięcej książek posiadali duchowni, ale zdarzało się, że po ich śmierci trafiały w ręce świeckich. Nie wiadomo,

<sup>58</sup> J. Związek, *Tradycje szkolnictwa katolickiego w Ziemi Wieluńskiej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne”, 1994, 68, nr 2, s. 52; A. Młyńska, *Instytucje kościelne w mieście*, [w:] *Wieluń*, s. 221.

<sup>59</sup> A. Gąsiorowski, *O mieszczanach studiujących na Uniwersytecie Krakowskim w XV wieku*, [w:] *Aetas media aetas moderna. Studia ofiarowane profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. H. Manikowskiej, A. Bartoszewicz, W. Fałkowskiego, Warszawa 2000, s. 653, 660.

<sup>60</sup> A. Kopysta, *Studenci*, s. 364, 373-374, 388; A. Gąsiorowski, *O mieszczanach*, s. 653, 660.

<sup>61</sup> D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996, s. 229.

<sup>62</sup> M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje*, s. 213-283, 547-574.

ilu mieszczan mogło mieć na własność książki. Przykłady z innych miast pokazują, że mieszczanie chętnie je gromadzili. Swe biblioteki posiadały zapewne miejscowe kościoły i klasztory, choć nie jest znany ich stan dla okresu mnie interesującego<sup>63</sup>.

Do kategorii sztuki „wyższej” zaliczyć można funkcjonujący tu w XVI stuleciu teatr. Do tej pory znane były 3 zapiski w księgach rachunkowych miasta z końca XVI w., odnalezione i opublikowane przez Jana Dúrr-Durskiego, mówiące o teatrze. Nauczyciel szkoły był zapewne reżyserem, natomiast aktorami byli jego uczniowie. Pierwsze przedstawienie miało miejsce jednak nieco wcześniej. W 1555 r. nauczycielem wieluńskiej szkoły był Augustyn Thurzyk, który zajmował się działalnością teatralną<sup>64</sup>.

Przedstawienia teatralne, nawet jeśli odbywały się wcześniej aniżeli pod koniec XVI stulecia, były wydarzeniem stosunkowo rzadkim i przeznaczonym dla elity. Trzeba więc kilka słów powiedzieć o życiu towarzyskim na co dzień. Tu wielkiego wyboru mieszkańcy miasta nie mieli. W celach rozrywkowych udawano się do karczmy, znajdującej się w Wieluniu na przedmieściach. W pewnym sensie miejscem spotkań towarzyskich mogła być też łaźnia i oczywiście domy prywatne. Grano w karty i kości, przy czym często dochodziło do awantur, bójek i oszustw przy grach<sup>65</sup>.

W ten sposób doszedłem do kolejnego zagadnienia, jakim jest istnienie w mieście tzw. marginesu społecznego, czyli wszelkiego rodzaju przestępców. O tym, że miasto nie było wolne od łamania prawa, i to czasami poważnego, świadczą wydatki na kata i wzmianki o więźniach. Za każdym wydatkiem na kata, poza naturalnie tym związanym ze sprzątnięciem miasta, ukrywa się jakaś sprawa kryminalna. Marcin Kamler stoi na stanowisku, że w małym mieście (do tysiąca mieszkańców) przestępcy stanowili od 0,6 do 0,8% populacji. Przyjmując te wielkości przypuszczać można, że osób ze świata przestępczego mogło być w Wieluniu kilkanaście. Dysponuję zaledwie kilkoma przekazami, świadczącymi o łamaniu prawa na terenie miasta. Próbowano okraść kościół kolegiacki, w którym ktoś złożył na przechowanie dużą sumę pieniędzy. Dochodziło do kradzieży, pobic

---

<sup>63</sup> ADWł, AKW 4, 224-227v, 276-278; AKW 5, k. 49-49v, 50, 51v-52, 108; S. Zabaniak, *Wieluński ośrodek*, s. 252-258; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy*, nr 591, s. 237; A. Bartoszewicz, *Testament jako źródło do badań nad piśmiennością mieszczzańską w późnym średniowieczu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 2011, nr 3-4, s. 299-301.

<sup>64</sup> ADWł, AKW 5/2, s. 73,85; J. Dúrr-Durski, *O mieszczzańskim teatrze*, s. 68-70; T.A. Nowak, *Thurzyk Augustyn*, [w:] *Wieluński Słownik*, s. 126-127.

<sup>65</sup> K. Skubała, *Oficjalat*, s. 217; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy*, nr 25,45, 143, 181, 214, 567, 619, s. 75, 112, 134, 231, 246-247; J. Karczewska, *Zakazana rozrywka. Hazard w Polsce na podstawie średniowiecznych zapisek sądowych*, [w:] *Klio viae et invia. Opuscula Marco Cetwiński dedicata*, pod red. A. Odrzywolskiej-Kidawy, Warszawa 2010, s. 473-474, 478.



i morderstw, za co groziła kara śmierci (źródła potwierdzają jej wykonanie w kilku przypadkach). Znam kilka przykładów gwałtów, jakich dopuszczali się mieszczanie wobec swych służących. W świetle prawa magdeburskiego za gwałt groziła kara śmierci. Gdy oskarżonym był bogaty mieszczanin, omijano przepis i pokrzywdzona zadawała się odszkodowaniem pieniężnym. W dwóch znanych przypadkach odszkodowanie wyniosło 3 grzywny<sup>66</sup>. Nawet na podstawie nielicznych wzmianek o przestępstwach domyślać się można, że często prawo łamała szlachta. Tu trzeba też przypomnieć awanturę, jaką wszczął w 1526 r. w domu Magdaleny Gorzemnej szlachetny Jan Starzechowski, gdzie poranił kilka osób. W 1534 r. szlachetny Piotr Hancel zranił wrotnego Mikołaja Gugałę. Natomiast siłą do miasta wdarli się w 1548 r. szlachetni Marcin i Mikołaj Bolikowscy<sup>67</sup>.

Opisywany tu fragment dziejów miasta przypada na najlepszy okres dla Wielunia. Bo za taki z pewnością można uznać całe XVI stulecie. Można wskazać kilka czynników, które wpływały na pomyślność miasta. Z pewnością było to dogodne położenie na szlakach handlowych i w pobliżu granicy. W mieście siedziby miały centra administracji lokalnej oraz Kościoła, co też podnosiło prestiż i sprzyjało rozwojowi. Do tego dodać należy brak wojen, dotyczących niszczycielsko samo miasto (wyjątkiem jest tu 1588 r.) oraz kataklizmów naturalnych (pożary, zarazy).

Spółeczność miasta nie była jednolita. Miasto było konglomeratem różnych grup społecznych, zawodowych, religijnych czy nieformalnych (przyjaźnie, wspólny interes w danym momencie)<sup>68</sup>. Obok oczywistych podziałów wynikających z racji wykonywanego zawodu czy zamożności, istniały też różnice na linii stanowej. Mieszczanie rekrutowali się ze wszystkich stanów społecznych, ale to przedstawiciele szlachty najdłużej pamiętali o swoich korzeniach. Jeśli pominąć wpływ urzędników ziemskich na miasto, to nie widać jakiejś wyraźnej dominacji stanu szlacheckiego w życiu miasta. Wielu mieszczan posiadało korzenie szlacheckie lub było spowinowaconymi ze szlachtą, choć uznać ją raczej należy za niezbyt zamożną. Sama przynależność do stanu szlacheckiego i duchownego dawała jednak

<sup>66</sup> ADWł, AKW 3/2, k. 461v; T. Grabarczyk, T. Nowak, *Mieszczanie wieluńscy*, nr 112, s. 102.

<sup>67</sup> ADWł, AKW 5/2, s. 73-75; AGAD, KMW 1, k. 126v, 149; KMW 2, s. 2; KMW 4, s. 28, 86, 461; KMW 10, k. 91v 179-179v; AGAD, Grodzkie Wieluńskie Inskrypcje, ks. 2, k. 210, ks. 4, k. 132; M. Kamler, *Świat przestępczy w Polsce XVI i XVII stulecia*, Warszawa 1991, s. 61, 76; T. Nowak, T. Grabarczyk, *Dokument władz*, s. 42; tychże, *Mieszczanie wieluńscy*, nr 157, 174, 188, 209, 214, 218, 224, 347, 590, s. 117, 122, 127, 133-135, 138, 170-171, 237; tychże, *Władze miasta, finanse miejskie*, [w:] *Wieluń*, s. 126.

<sup>68</sup> P. Oliński, *Związki o charakterze nieformalnym w średniowiecznym mieście jako problem badawczy (na podstawie wybranych przykładów z Gdańska i Torunia)*, [w:] *Miasta i mieszczaństwo w Europie środkowo-wschodniej do połowy XIX wieku*, pod red. D. Michaluk i K. Mikulskiego, Toruń 2003, s. 19-21.

uprzywilejowaną pozycję. W warunkach wieluńskich widać to w wydarzeniach z 1526 r., kiedy władze miejskie chciały ukarać awanturującego się i uciekającego z aresztu szlachcica. Wtargnięcie mieszczan na tereny należące do arcybiskupa gnieźnieńskiego miało konkretny wymiar finansowy dla miasta i ówczesnego burmistrza<sup>69</sup>. Społeczność wieluńska w znacznie mniejszym stopniu dzieliła się też ze względu na przynależność etniczną i wyznawaną religię. Można uznać, że społeczeństwo miasta było jednolite pod względem narodowościowym i religijnym (z oczywistym wyjątkiem dla nielicznych Żydów i ewentualnie zwolenników reform w Kościele).

Rolę zwornika, elementu spajającego mieszczan, różniących się pochodzeniem społecznym i statusem majątkowym spełniała najlepiej platforma religijna, choć i na niej daleko było do równości. Wszyscy jednak spotykali się w kościele farnym (i pozostałych świątyniach), należeli do tych samych bractw, łożyli datki na te same ołtarze i wreszcie spoczywali na tych samych cmentarzach. Początkową edukację pobierano w tej samej szkole, w dalszym życiu spotykano się towarzysko w karczmie.

\*\*\*

### **Население Велюня в первой половине XVI в.**

В середине XVI в. Велюнь был средним городом, мог считаться крупным в масштабах Великой Польши. Городскому населению, о котором идёт речь, довелось жить в лучшем периоде истории Велюня, лишённом войн и катаклизмов, зато с выгодным положением на торговых путях. Город был конгломератом разных групп – общественных, профессиональных, религиозных и неформальных. Наряду с очевидным делением по месту жительства (внутри городских стен и за ними), занятию или состоятельности, существовали также различия сословного характера. Новые мещане происходили из самого мещанства, но также из рядов крестьян и шляхты, впрочем, скорее бедной. Значительно слабее велюньское население делилось по признаку этнической принадлежности и вероисповедания, в городе селились немногочисленные евреи и протестанты. Функцию фактора, объединяющего мещан, различавшихся по общественному происхождению и имущественному статусу, лучше всего выполняла конфессиональная принадлежность, хотя и в этом отношении было далеко до равенства. Однако все встречались в фарном костёле и других храмах, входили в одни и те же братства, возлагали пожертвования на одни и те же алтари, наконец, находили упокоение на одних и тех же кладбищах.

---

<sup>69</sup> T. Nowak, T. Grabarczyk, *Dokument władz*, s. 41-56.

\*\*\*

### **The Society of Wieluń in the First Half of the 16th Century**

Wieluń in the first half of the 16th century was a middle-sized town but could be considered a big one in Greater Poland. The described town society had to live in the finest period in Wieluń's history, without wars and natural disasters, but in a convenient location on trade routes. The town was a conglomerate of various social, professional, religious and informal groups. Along with natural divisions resulting from the place of residence (within the town walls and outside), profession or identity there also existed differences in terms of their class. New burgesses came from the very bourgeoisie, but also from peasantry and gentry, though mainly poor. The society of Wieluń could also be divided in a considerably lesser degree on account of their ethnic affiliation and professed religion, Jews and Protestants infrequently settled there. The role of a keystone, the element binding together bourgeoisie varying in terms of their social background and economic status was best performed on religious plane, although it was far from equality even there. However, all of them met in the parish church (and other churches), belonged to the same fraternities, gave donations for the building of the same altars and finally were buried at the same cemeteries.